

Cena prawdy

Rozmowa z Agnieszką Holland na temat filmu „Obywatel Jones”

*



Agnieszka Holland, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

„Obywatel Jones” w Pani reżyserii, to film opowiadający historię niepokornego walijskiego dziennikarza Garetha Jonesa, który próbuje nagłośnić sprawę wielkiego głodu na Ukrainie. Co ujęło Panią w scenariuszu amerykańskiej dziennikarki, Andrei Chalupy, że zdecydowała się Pani zrealizować ten film?

Agnieszka Holland:

Na pewno zaciekało mnie to, jak szalenie jest on aktualny. Bo to nie jest scenariusz, który opowiada tylko o głodzie na Ukrainie, ale jego głównym tematem jest stosunek mediów do polityki, korupcja mediów, media tożsamościowe, to znaczy takie, które obsługują jakąś agendę polityczną, czy ideologiczną, niezależnie od tego jakie pociągnie to za sobą konsekwencje. Film pokazuje reakcje rządów zachodnich na prawdę o zbrodniach, które mają miejsce na świecie, wyciszanie informacji lub niedopuszczanie ich do obiegu, jeżeli są niewygodne z powodów ekonomicznych, czy politycznych. *Fake newsy*, które też są tematem tego filmu, to nie jest wynalazek ostatnich lat i Internetu, ale były wykorzystywane propagandowo już od początku XX wieku, a w latach 30. ten rodzaj propagandy, mimo, że dysponowano wówczas stosunkowo prymitywnymi środkami przekazu, jak prasa drukowana i radio, był bardzo skuteczny. Zakłamywanie rzeczywistości doprowadziło do bezkarności zbrodni i do kolejnych tragedii.

Andrea Chalupa ukończyła historię na uniwersytecie w Kalifornii i ukrainistykę na Harvardzie oraz we Lwowie. Jej dziadek, urodzony w Donbasie przeżył Wielki Głód na Ukrainie. Był świadkiem sowieckiego totalitaryzmu. Andrea jest też autorką książki „Orwell and the Refugees”. Scenariusz „Mr Jonesa” jest wynikiem wielu lat pracy badawczej, podróży na Ukrainę i do Walii. Czy efekt końcowy filmu jest bliski scenariuszowi, czy też podczas realizacji powstały zmiany?

Andrea zgłosiła się do mnie z zaawansowanym scenariuszem. Potem jeszcze nad nim pracowałyśmy, starając się go polepszyć, usprawnić, ale większość dokumentacji była już gotowa. Jej dziadek był jednym z głównych świadków Holodomoru, jak mówią Ukraińcy, przed Kongresem Amerykańskim. Jej inspiracją niewątpliwie były jego przeżycia i wrażliwość. Ona nie tylko z zawodu, ale i z temperamentu jest dziennikarką, do tego bardzo zaangażowaną politycznie, naturalne więc dla niej było, że bohaterem stał się dziennikarz. Odnalazła historię Garetha Jonesa i dogłębnie ją zbadała. Jak przeczytałam ten scenariusz, pomyślałam, że jest to film, który trzeba zrobić. Naszym konsultantem był Timothy Snyder, który jest jednym z najwybitniejszych historyków tego okresu i tego regionu. Pierwszy raz przeczytałam o Garecie Jonesie w książce Timothy Snydera, „Skrwawione ziemie” („Bloodlands”). Tam jest rozdział o Holodomorze i wspomniana jest historia Garetha Jonesa, tego

praktycznie nieznanego bohatera.

Był bardzo młodym człowiekiem, miał trzydzieści lat, kiedy go zamordowano.

Kiedy pojechał do Związku Sowieckiego i na Ukrainę miał 27 lat. Był wykształcony, ze znajomością kilku języków – rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego. Miał też dobre rozeznanie w sprawie Ukrainy, a także Niemiec i mechanizmów politycznych, które tam funkcjonowały. Okazał się bardziej przenikliwy niż trzy razy starsi od niego, doświadczeni politycy.

Widać nie bał się spojrzeć w przyszłość i wyobrazić sobie do czego może doprowadzić udawanie, że nie ma pewnych faktów.

Ludzie mają skłonność, aby nie spodziewać się najgorszego. Należy pamiętać, że zaledwie kilkanaście lat wcześniej była I wojna światowa, najstraszniejsza, jak do tej pory, dla Europy zachodniej. Wciąż pokutowało poczucie absurdu i klęski, gdyż wszyscy tę wojnę przegrali. Jak zwiedza się np. francuskie wioski, widać pomniki poległych w wojnach, a na nich powiedzmy ok. 10 nazwisk z II wojny, a 50 z I wojny światowej, w takich proporcjach. W latach 30. XX w. myślano więc, że przecież dopiero przelano tyle krwi, że kolejna wojna nie jest możliwa. Kiedy Gareth Jones zaczął pisać, że II wojna światowa jest

realnym zagrożeniem dla Europy i że Hitler do niej dąży, to nikt go nie chciał słuchać.

Garetha Jonesa zagrał brytyjski aktor James Norton. W wywiadzie powiedział, że nie znał wcześniej postaci, w którą się wcielił. Co spowodowało, że otrzymał tę rolę?

James Norton wygrał *casting* i bardzo się z tego cieszył, bo praca z nim była wspaniała. On nadał postaci autentyczną niewinność, naiwność, a jednocześnie jest to bardzo świadomy aktor i bardzo inteligentny. Założył sobie, że będzie grał w sposób minimalistyczny. Gareth Jones to nie była postać charakterystyczna, nie można więc go było zagrać wyraziście, gdyż jest to zwykły chłopak, trochę sztywny, trochę brytyjski, trochę egocentryczny, a przy tym uparty i ciekawski. Miał wszystkie cechy, które pozwoliły mu dotrzeć do prawdy.

W filmie grają też inne światowe gwiazdy, takie jak Peter Sarsgaard czy Vanessa Kirby. Są też polscy aktorzy Beata Poźniak, Michalina Olszańska czy Krzysztof Pieczyński. Jak się pracuje z takim międzynarodowym zespołem aktorskim?

Jestem przyzwyczajona do tego, że pracuję z aktorami z różnych krajów i o różnych statusach, od prowincjonalnych aktorów z małego teatru, do wielkich gwiazd hollywoodzkich. I tak

naprawdę w pracy nie ma między nimi specjalnej różnicy. Oczywiście są też aktorzy celebrycy, gwiazdorscy, którym głównie chodzi o to, żeby się ładnie sfotografować, ale ja z takimi aktorami nie pracuję. Aktorzy z mojego zespołu są szalenie wielkoduszni, chcą dać jak najwięcej z siebie, dają więc swoje emocje, swoje ciało, swój wysiłek i jakaś ich część zostaje potem w kreowanych przez nich postaciach.

Jaką rolę w filmie pełni George Orwell i jego „Folwark zwierzęcy”? Czy pojawienie się tej postaci w filmie ma być ostrzeżeniem przed totalitaryzmem?

Ten wątek od początku był w scenariuszu i to mnie też uwiodło. Orwell niewątpliwie inspirował się historią Ukrainy, Wielkiego Głodu i prawdopodobnie również artykułami Garetha Jonesa o Rosji sowieckiej. Dziadek Andrei znalazł się pod koniec wojny w obozie dla dipisów. Był na froncie i razem z grupą Ukraińców zdecydowali, że nie wracają, zresztą bardzo słusznie, bo by skończyli na Syberii. Czekał w obozie na wizy przeczytał dopiero co wydaną książkę Orwella „Folwark zwierzęcy”. Zrobiła ona na nich niebywale wrażenie. Uznali, że ta książka jest o nich i o tym, co przeżyli w latach 30. Zdecydowali się ją przetłumaczyć na język ukraiński, a potem wydali w małym emigracyjnym wydawnictwie. Tak więc wersja ukraińska była pierwszą obcojęzyczną wersją „Folwarku zwierzęcego”, a jej egzemplarz zawsze był w domu dziadka, a potem w domu

Andrei.

Z kolei metaforyzacja tej opowieści, jest może trochę ryzykowna artystycznie, ale na pewno jest potrzebna. Nie ma dowodów na to, że Orwell się spotkał z Garethem, ale jest to wysoce prawdopodobne. Byli mniej więcej w tym samym wieku, mieli podobne zainteresowania, obracali się w tych samych kręgach literackich i dziennikarskich Londynu, mieli tego samego agenta, mogli więc się spotkać.



James Norton, jako Gareth Jones w filmie Agnieszki Holland „Mr. Jones” (2019), fot. materiały prasowe

W filmie jest dużo elementów dotyczących prawdy i odpowiedzialności, jaką ponosi dziennikarz za słowo. Walter Duranty, korespondent „New York Timesa” w Moskwie, został nagrodzony prestiżową nagrodą Pulitzera za panegiryczny cykl reportaży na temat komunizmu i nikt

nie zweryfikował prawdziwości jego relacji. Czy jest jedna prawda, czy są różne prawdy, jak odróżnić prawdę od mitu?

Myślę, że trudno jest, zarówno kiedyś, jak i teraz, odróżnić prawdę od kłamstwa czy *fake newsu*. Wierzę w istnienie tzw. obiektywnej prawdy, choć wolę słowo „fakt”. „Prawda” to pojęcie nieostre, które zostało wielokrotnie po orwellowsku okradzione. Największa gazeta propagandowa komunistycznej partii Związku Radzieckiego nazywała się „Prawda”. Relatywizacja prawdy stała się czymś powszechnym. Kiedy przedstawia się fakty, np. niekorzystne dla jakiejś partii politycznej, mówi się – ależ to jest tylko opinia. Takie zamącenie jest szalenie szkodliwe, bo wtedy wszystko jest prawdą i nic tą prawdą nie jest. Niestety zanika tzw. dziennikarstwo środka, które jest wiarygodne dla ludzi różnych opcji politycznych, rzetelne, nie ulegające żadnym agendum politycznym. I o tym również jest ten film, pokazuje co się dzieje, kiedy dziennikarze zaczynają służyć jakiemuś bożkowi, zamiast relacjonować fakty.

Aby dojść do prawdy, potrzebna jest odwaga, Gareth Jones jest niewątpliwie odważny i nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Czy uważa pani, że odwaga to jest cecha, z którą się rodzimy, czy też jest to pewien przywilej młodości? Czy można oczekiwać od kogoś odwagi z narażeniem własnego życia w obronie innych?

Myślę, że łatwiej być odważnym młodemu człowiekowi, bo ma więcej pewności siebie i wydaje mu się, że jest nieśmiertelny. Np. sporty ekstremalne uprawiają głównie młodzi ludzie, bo uważają, że im się nic nie stanie. Pamiętam siebie, jak byłam młoda, byłam szalenie odważna. Jednak potem zaczęłam kalkulować i obawiać się różnych konsekwencji. Stało się to wtedy, gdy urodziłam dziecko. Uruchamiała mi się wówczas wyobraźnia, którą przedtem ignorowałam, sądząc, że jakoś to będzie. Gareth Jones nie jest roztropny, ale jego motywacją jest coś więcej niż odwaga wynikająca z wieku. On ma niebываły instynkt dziennikarski – wyczuwa coś, co jest okryte zasłoną tajemnicy i gna go siła przymusu, aby odkryć to, co się za tą zasłoną kryje.

Czy takim współczesnym Garethem Jonesem można by nazwać Jana Kuciaka, młodego słowackiego dziennikarza śledczego, który został zamordowany, bo pisał prawdę?

Jan Kuciak był dokładnie w wieku Garetha Jonesa, miał 27 lat, kiedy zginął razem ze swoją narzeczoną. Jestem ze Słowacji, mocno związana, mój eksmąż jest Słowakiem, spędziłam tam dużo czasu, mówię po słowacku, znam kulturę, mam tam przyjaciół. Fakt, że mógł zostać zamordowany dziennikarz w środku Unii Europejskiej, nie w Rosji, nie w innym reżimie, i to dlatego, że badał powiązania pomiędzy włoską mafią, a rządem słowackim, był wstrząsający. W przeciwieństwie do Garetha,

którego prawdy nikt nie chciał słuchać, ta zbrodnia spowodowała ruch społeczny, szczególnie wśród młodych ludzi na Słowacji. Ten ruch doprowadził do dymisji premiera i do wybrania młodej prawniczki i aktywistki ekologicznej Zuzanny Czapotowej.

Przywołując zatem w filmie Garetha Jonesa, pokazała Pani nie tylko postać historyczną, ale jego losy są również wyraźną paralelą do współczesności.

Myszę, że film stawia pytania, które są nie tylko aktualne, ale też niezwykle palące. Powinniśmy się nad nimi zastanawiać, bo za parę lat się okaże, że znaleźliśmy się w sytuacji bez odwrotu.



Agnieszka Holland odbiera certyfikat Honorowej Obywatelki

Austin, wydany przez burmistrza miasta, wraz z dyrektorką APFF 2019 Joanną Gutt-Lehr, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Nasza rozmowa odbyła się podczas projekcji filmu na Festiwalu Polskich Filmów w Austin, w Teksasie, w listopadzie 2019 r. Słuchając po czasie Pani wypowiedzi, zadziwia aktualność każdego niemal zdania, nie tylko dotycząca samej fabuły filmu i losów głównego bohatera, ale także roli mediów, czy postawy państw zachodnich wobec tego, co się dzieje w Europie. Czy docierają do Pani komentarze jaką rolę odgrywa ten film w kontekście wojny na Ukrainie, która się teraz toczy?

Od czasu naszej rozmowy film miał premierę w kilku ważnych krajach; w niektórych niestety on-line z powodu Covid 19. Ale we Francji wyszedł - pod tytułem „W cieniu Stalina” - w przerwie między dwoma falami pandemii i odniósł wielki sukces, wywołując również sporą polityczno-historiozoficzną dyskusję. W Rosji próbowała go pokazać organizacja Memoriał, tuż przed wojną zakazana przez Putina, ale do siedziby kina wtargnęły faszystowskie bojówki i uniemożliwiły projekcję. Reakcja na film w putinowskiej Rosji (przedsnak tego miałam na podstawie reakcji rosyjskich dziennikarzy po premierze w Berlinie,) powinna dać mi satysfakcję, bo świadczy o aktualności filmu i jego sile. Ale raczej mnie przeraża. Ta aktualność świadczy o

powtarzalności zła.

W obecnej sytuacji film uzyskał nowy kontekst. Jak Pani myśli, czy historia kiedykolwiek nas czegoś nauczy?

Historia uczy, ale nie zawsze właściwych. Nasz film opowiada, między innymi, historię celowego zagłodzenia narodu ukraińskiego przez Stalina. Putin nauczył się z historii jak złamać niepokorny naród i jak posługiwać się głodem jako bronią. Uniemożliwiając zbiory i wywóz ukraińskiego zboża, Putin generuje głód w Afryce i na Bliskim Wschodzie. To spowoduje falę uchodźców, nieporównywalną z tą z 2015 roku, która może całkowicie zdestabilizować Unię Europejską i zniechęcić ją do pomagania Ukrainie,

To nas, demokratów, lata 30. XX wieku powinny nauczyć, że takim dyktatorom jak Hitler, Stalin czy Putin nie wolno na krok ustępować, bo takie ustępstwa będą kosztować życie milionów kolejnych ofiar, nie zatrzymają ich natomiast w imperialistycznych szaleństwach i kolejnych podbojach.

*

Czekając na Chopina

Refleksje po filmie „Pianiści - grają Chopina” w kontekście XVIII Konkursu Chopinowskiego



Kadr z filmu „Pianiści - grają Chopina”

Bożena U. Zaremba (*Floryda*)

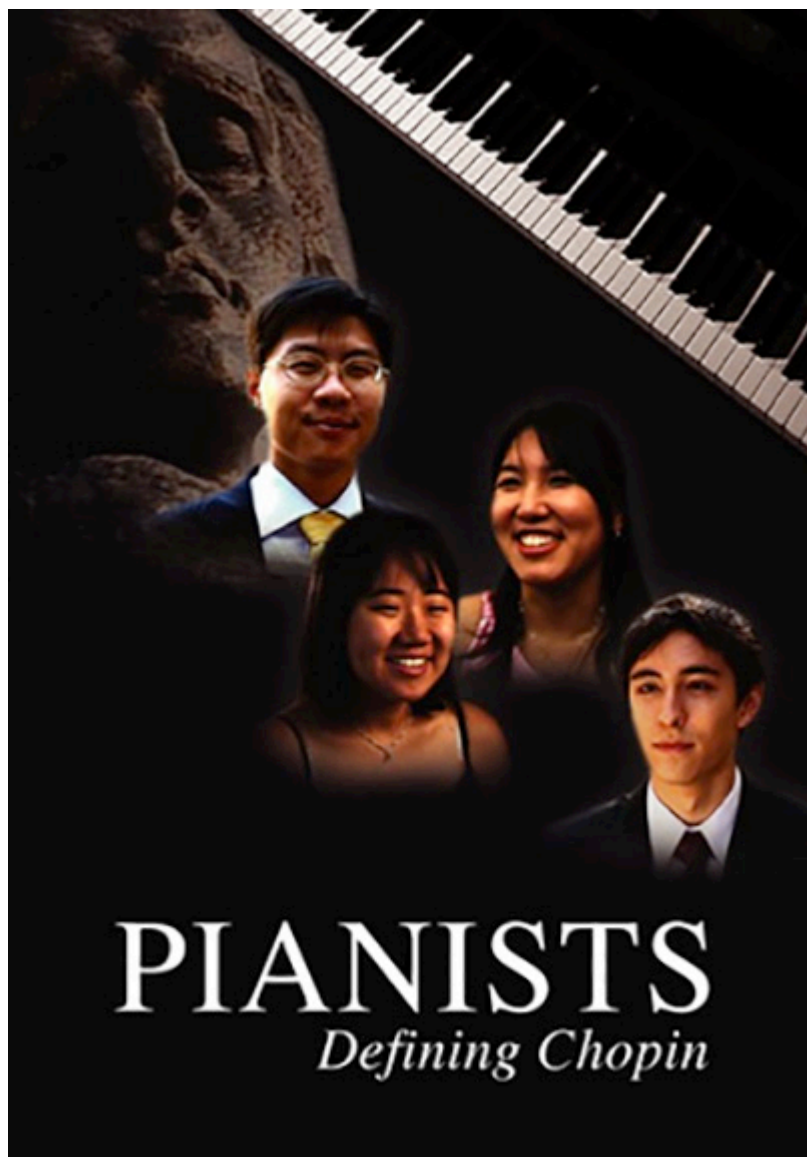
Raz na pięć lat, mój świat zatrzymuje się w miejscu, żebym mogła oddać się muzyce Fryderyka Chopina i przenieść w czarowną, niepowtarzalną, a nade wszystko piękną krainę, w której intymny podmuch zefirka przeplata się z szaleńczym huraganem emocji. Na XVIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie czekaliśmy dłużej niż zwykle, ale warto było, bo poziom gry zdawał się przerosnąć oczekiwania nawet samego jury. Zainteresowanie występami kolejnych pianistów z całego świata było ogromne, a poglądów o talencie wykonawców, o samym Konkursie i oczywiście decyzjach jury było więcej niż czasu na ich przeczytanie czy wysłuchanie. Komentarze, zarówno znawców jaki i zwykłych melomanów, były burzliwe i często rozbieżne:

Tempo walca zdecydowanie za szybkie! Marsz żałobny zagrał tak wolno, że można było zasnąć! Skąd, przecież to wykonanie było ogromnie głębokie i dojrzałe. Gdzie się podział styl brillante? A co z kantyleną? To jest skandal, że on nie dostał się do finału! Pianiści nie powinni zasiadać w jury. Jak można było nie dać jej żadnej nagrody?! Konkurs ma przede wszystkim wyłonić świetnego pianistę. Ależ nie, konkurs ma przede wszystkim wyłonić najbardziej przekonującego interpretatora muzyki Chopina. Tylko przyjrzyj się czyimi studentami są zwycięzcy...

Dylematy te towarzyszą konkursowi od zawsze, czego dowodem jest film Tomasza Magierskiego „Pianiści – grają Chopina” z 2005 r. Przedstawia on historię czterech amerykańskich pianistów, laureatów konkursu im. Fryderyka Chopina w Miami i ich udziału w XV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim. (Pamiętajmy, że to konkursy wyjątkowe – jedyne, na jakich gra się utwory wyłącznie jednego kompozytora, co dla uczestników stanowi dodatkowe wyzwanie. Mamy możliwość śledzić poszczególne etapy ich przesłuchań, ćwiczenie w salach Akademii Muzycznej w Warszawie, wybór instrumentu, a także być świadkami ich stresów i rozczarowań związanych z uczestnictwem w Konkursie. Przy okazji, młodzi pianiści – **Rachel Kudo, Sean Kennard, Esther Park i Mei-Ting Sun** – opowiadają o historii swojej muzycznej pasji, jej wpływie nie tylko na ich życie, ale niejednokrotnie także na losy ich rodzin, mówią o swoim rozumieniu i podejściu do muzyki Chopina, wreszcie o oczekiwaniach względem Konkursu i przyszłej kariery. O ile każdy z nich jest odmienną i jedyką w swoim rodzaju osobowością, nie można się oprzeć wrażeniu, że pianiści startujący w tegorocznym konkursie mieli często podobne doświadczenia, losy i przemyślenia.



Kadr z filmu „Pianiści - grają Chopina”



Uniwersalność świata pianistyki jest także widoczna we wplecionych w narrację filmową wypowiedziach ośmiu uznanych amerykańskich pianistów, nauczycieli fortepianu i muzykologów (w tym profesorów czwórki pianistów). Słyszemy ich przenikliwe spostrzeżenia na temat fenomenu Chopina, technicznych wyzwań i czaru jego utworów, emocjonalnego oddziaływania jego muzyki zarówno na specjalistów jak i laików, a także trudności w osiągnięciu harmonii między warsztatem a muzykalnością.

Do jakiego stopnia pianista jest jedynie narzędziem realizującym zamiary kompozytora, a do jakiego stopnia może naznaczyć dany utwór swoją osobowością? Czy istnieje idealna interpretacja? Dlaczego pianiści chcą brać udział w konkursie? Czym pianista musi się wykazać, żeby wygrać konkurs? Czy jakikolwiek konkurs pianistyczny ma w ogóle sens? Jaką wartość może Konkurs Chopinowski stanowić dla słuchaczy? Opinie tych autorytetów nie są bynajmniej ostateczne i nie koniecznie trzeba się z nimi zgodzić, ale wiedza, wrażliwość i dogłębne spojrzenie na temat są inspirujące. Mnie zachęciły do powrotu do niedawnych przesłuchań na konkursowym kanale YouTube, na przykład do wzruszeń związanych z fenomenalnym wykonaniem **Aimi Kobayashi** 24 Preludiów op. 28. Te przepiękne miniatury muzyczne zgrała nie tracąc napięcia ani na moment, tak, że wydawały się być jednym, ciągłym utworem. Snuła przy tym niteczkę fascynujących opowieści i zachwyciła paletą dynamiki i emocji. Chętnie też wyciągnę z płytowej kolekcji nagrania wielkich klasyków – Rubinsteina czy Zimermana, którego interpretacja Mazurków z op. 24 podczas zmagania konkursowych w 1975 r. była dla mnie przełomowym momentem – muzyka poniekąd już mi znana stała się nagle zjawiskiem magicznym. Wtedy wyłączę z pamięci komentarze. W końcu czy one zawsze są istotne, czy bywają tylko ciekawe?



Kadr z filmu „Pianiści - grają Chopina”



Kadr z filmu „Pianiści - grają Chopina”

Jedna scena z filmu mocno mnie ubawiła: nadopiekuńcza mama masuje ramiona i chusteczką uporczywie wyciera usta jednemu z uczestników Konkursu przed wejściem na scenę. Ubawiła, ale także przypomniała, że startują w nim ludzie młodzi, często przed ukończeniem 20 roku życia, a ich kariera, mimo niejednokrotnie wygranych już wcześniej innych konkursów, dopiero się zaczyna. Po obejrzeniu tego filmu, nie można, więc oprzeć się pokusie zajrzenia do Internetu, żeby sprawdzić, jak ta

kariera potoczyła się w przypadku czterech artystów, którym podczas XV Konkursu w 2005 r. świat na chwilę się zatrzymał. Niektórym z nich mogło się nawet wydawać, że to koniec świata.

*

PIANISTS - DEFINING CHOPIN

90 min., dokument, 2006 r.

Reżyseria: Tomasz Magierski

Autor: Tomasz Magierski

Operator: Andrzej Adamczak

Redaktor: Tomoko Oguchi

Producent: Tomasz Magierski

Muzyka w wykonaniu: **Mei-Ting Sun**

Film dokumentalny o Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 2005 roku. Reżyser skupiając się na czterech amerykańskich młodych pianistach, pokazuje w filmie, jakże wyzwania stoją przed uczestnikami oraz jak konkurs ekscytuje i rozczarowuje ich podczas trzydziestodniowej imprezy. Pokazane są kwestie

pochodzenia etnicznego, różnic kulturowych i tożsamości oraz proces samopoznania poprzez dyscyplinę i edukację, które są bardzo istotne podczas konkursu. To opowieść o zwycięstwie i porażce, radości i rozczarowaniu, wspaniałym życiowym przeżyciu i przygodzie, z muzyką Chopina w centrum. Film „Pianists – Defining Chopin” podkreśla różnorodność kulturową i jednoczącą siłę muzyki. To poruszająca, przejmująca i fascynująca opowieść o pragnieniu młodych muzyków, by zdobyć uznanie na najwyższym światowym poziomie. Reżyser filmu, Tomasz Magierski, komentuje: *Widownia odbywa z nimi podróż i doświadcza indywidualnych wzlotów i upadków oraz ogromnych obciążeń psychicznych i fizycznych, jakie muszą znosić. Dowiadujemy się, co tak naprawdę oznacza bycie pianistą.*

*

Film dostępny on-line od 21 do 31 listopada 2021 r. na platformie Austin Polish Film Festival:

<https://www.austinpolfilm.com/shorts2021/#week3>

<https://www.austinpolfilm.com/shorts2021>

Filmy

krótkometrażowe on-
line w ramach XVI
Festiwalu Polskich
Filmów w Austin



Justyna Wasilewska jako Kamila w filmie „Wenus z Willendorfu”
Łódzka Szkoła Filmowa

Wenus z Willendorfu

Reżyseria: Zuzanna Grajcewicz

Scenariusz: Ewa Radzewicz, Zuzanna Grajcewicz

DOP: Ewa Radzewicz

Redaktor: Katarzyna Drozdowicz, Aleksandra Rosset

Dźwięk: Rafał Nowak

Animacja: Karina Paciorkowska, Anna Nowacka

Obsada: Justyna Wasilewska, Katarzyna Straczek, Jan Hryniewicz

Kamila to młoda, ambitna dziewczyna, która żyje w świecie, w którym nadwaga wyznacza ideał piękna i status społeczny. To świat, w którym im więcej ważysz, tym więcej znacysz. Kiedy chudość Kamili zostaje zdemaskowana, dziewczyna zostaje zwolniona z pracy i porzucona przez chłopaka, rozstaje się ze swoim fałszywym pogrubiającym strojem i postanawia stawić czoła rzeczywistości. Decyduje się pójść do kliniki Fit&Fat, żeby poddać się kompleksowej terapii. Czy Kamili uda się przejść kurs w klinice, przytyć i przystosować do otaczającego ją świata?

Film dostępny na platformie festiwalowej: 14-21 listopada.



Kadr z filmu „Wenus z Willendorfu”



Kadr z filmu „Wenus z Willendorfu”

*

Studio Munka

Na jedną noc

30 min., dramat, krótkometrażowy, 2020 r.

Scenariusz i reżyseria: Mally Yina

Obsada: Paweł Dobek, Sylwia Boron

Peter ma już trzydzieści lat, ale wciąż unika dorosłości. Wypełnia swoje życie imprezami i jednodniowymi przygodami, rywalizując ze swoim najlepszym przyjacielem Krzysztofem o to, kto zdobędzie najwięcej kobiet na jedną noc. Peter ma wrażenie, że

panuje nad czasem. Ma wypróbowaną i sprawdzoną strategię dotyczącą dziewczyn: żadna z nich nie zostaje do rana. Aż do nocy, kiedy przychodzi Wanda i wszystko wymyka mu się spod kontroli... Zarówno Wanda, jak i czas.



Kadr z filmu „Na jedną noc”

Film dostępny na platformie festiwalowej: 7-14 listopada.

*

Studio Munka

We have one heart

11 min., animacja, dokument, 2020 r.

Scenariusz i reżyseria: Katarzyna Warzecha

DOP: Grzegorz Hartfiel

Redaktor: Piotr Kremky

Muzyka: Adam Witkowski

Po śmierci matki Adam natrafia na listy wymieniane przed laty między matką Polką a ojcem, Kurdem mieszkającym w Iraku. To dla niego okazja, by dowiedzieć się więcej o swoim ojcu, którego nigdy nie znał. Połączenie animowanych rysunków z materiałami archiwalnymi przenosi nas prawie czterdzieści lat wstecz i pozwala poczuć emocje między kochankami, którzy mieszkali z dala od siebie w różnych częściach świata. Stajemy się również wtajemniczeni w niezwykły rodzinny sekret. Narratorem jest syn Adama. Film jest oparty na prawdziwej historii.



Kadr z filmu „We have one heart”

Nagrody:

2020 DocsMX Międzynarodowy Festiwal Filmów

Dokumentalnych w Meksyku - najlepszy krótkometrażowy film dokumentalny we Fragmentos Internacionale

2020 Środkowo-Wschodni Festiwal Filmowy CinEast, Luksemburg - Nagroda Publiczności

2020 Chicago International Film Festival - Złoty Hugo (najlepszy krótkometrażowy film dokumentalny)

2021 Flickerfest 30. Międzynarodowy Festiwal Filmów

Krótkometrażowych, Australia - Specjalne Wyróżnienie dla Filmu Dokumentalnego

Film dostępny na platformie festiwalowej: 14-21 listopada.

*

Studio Munka

O człowieku, który kupił mleko

27 min., dramat, krótkometrażowy, 2021 r.

Scenariusz i reżyseria: Jagoda Madej

DOP: Michał Sosna

Redaktor: Monika Sirojc

Muzyka: Aleksander Brzeziński

Obsada: Miron Jagniewski, Ewa Skibińska, Stanisław Banasiuk, Julian Swieżewski

Maciek chciał być dziennikarzem, podróżować po świecie jak Kapuściński. Ale dorosłe życie nie zawsze układa się tak, jak sobie wyobrażaliśmy, więc aby przynajmniej uzyskać niezależność finansową, przyjął pracę w miejscowym urzędzie gminy. W końcu Niezależny Specjalista ds. Promocji jest prawie jak dziennikarz. Potem zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Z pomocą wieloletniego przyjaciela Maciek próbuje dowiedzieć się, co się dzieje i jak być na bieżąco. Czyżby cierpiał na chorobę, która zaciera granice pomiędzy wyobraźnią, a rzeczywistością?

Film dostępny na platformie festiwalowej: 14-21 listopada.



Kadr z filmu „O człowieku, który kupił mleko”

*

Warszawska Szkoła Filmowa

Po pierwsze.... nie szkodzić

27 min., dramat, krótkometrażowy, 2021 r.

Reżyseria: Adam Hartwiński

Scenariusz: Adam Hartwiński, Aldona Hartwińska

DOP: Michał Konopka

Redaktor: Maciej Gawda

Muzyka: Andrzej Bonarek

Marysia ma swój kanał w sieci i swoich fanów. Informuje ich, że ma dla nich niespodziankę. Nagrywa program u lekarza, który robi jej USG. Jest radosna, bo spodziewa się dziecka. Jednak jej radość nie trwa długo. Podczas wizyty u ginekologa okazuje się, że dziecko ma śmiertelną wadę, nie wytworzyła się twarzoczaszka i wkrótce po porodzie umrze. Lekarz doradza aborcję, żeby zmniejszyć cierpienie i matki i dziecka. Podczas Wigilii, Marysia nie chce udawać, drażni ją obecność matki, która przyjechała z Londynu i cały czas mówi o promocjach i siostry, która ma chorą córkę. Nagle siostra prosi, żeby Marysia urodziła dziecko, które, jako spokrewnione może być dawcą nerki, dla jej dziecka. Marysia i jej mąż Krzysztof stoją przed dramatycznym wyborem. Jaką decyzję podejmą?

Film dostępny na platformie festiwalowej: 21-31 listopada.



Kadr z filmu „Po pierwsze... nie szkodzić”

*

Warszawska Szkoła Filmowa

Ostatnia szansa

25 min., dokument, krótkometrażowy, 2021 r.

Scenariusz i reżyseria: Wiktoria Niewiadomska

DOP: Monika Rakowska

Redaktor: Malwina Wodzicka

Sara jest młodą kobietą, która od ośmiu lat cierpi na anoreksję. Obecnie waży 36 kg, co jest jej najwyższą wagą od bardzo dawna. Jej rodzice rozwiedli się, gdy miała trzy lata. Jak sama mówi - nie pamięta własnego dzieciństwa. Zawsze zazdrościła młodszemu bratu, który miał innego ojca, troski o niego. Jej choroba dała jej „prawo” do bycia słabą. Mówi, że lubiła to, ponieważ ktoś musiał się nią opiekować. Życie Sary zawsze kręciło się wokół jedzenia. Czas mierzony od jednego posiłku do następnego. Obsesyjne liczenie kalorii i ważenie wszystkiego, co zjadła, zawsze było główną częścią jej życia. Ostatecznie Sara, chcąc założyć rodzinę, zdecydowała się rozpocząć leczenie w placówce zamkniętej i rozpoczęła walkę o siebie i własne zdrowie.

Film dostępny na platformie festiwalowej: 21-31 listopada.



Kadr z filmu „Ostatnia szansa”

Więcej informacji na stronie

festiwalu: <https://www.austinpolidishfilm.com/>

Filmy fabularne on-

line w ramach XVI Festiwalu Polskich Filmów w Austin



Weronika Książkiewicz, Teodor Koziar i Maciej Stuhr w filmie „Powrót do tamtych dni”, fot. Kacper Chmielowski

„Powrót do tamtych dni” (Return to Legoland)

Film dostępny na platformie festiwalowej 26 - 30 listopada

104 min., dramat, 2021 r.

Reżyseria: Konrad Aksinowicz

Scenariusz: Konrad Aksinowicz

Zdjęcia: Jakub Jakielaszek

Muzyka: Marcin Mirowski

Obsada: Weronika Książkiewicz, Maciej Stuhr, Teodor Koziar

Początek lat dziewięćdziesiątych. Czternastoletni Tomek Malinowski (Teodor Koziar) mieszka wraz z matką (Weronika Książkiewicz) na jednym z wrocławskich osiedli. Chłopiec, podobnie jak wielu rówieśników, wychowuje się bez ojca, który wyemigrował do USA. Jednak pewnego dnia Alek (Maciej Stuhr) nieoczekiwanie staje w drzwiach rodzinnego mieszkania. Wraz z nim w życiu Tomka pojawiają się: kolorowy telewizor, klocki Lego, buty Nike i wymarzony magnetowid. Szczęście Malinowskich nie trwa jednak długo. Wszystko przez zmaganie się Alka z uzależnieniem od alkoholu, czego nie potrafi kontrolować. Tomek, zwany przez ojca Żuczkiem kocha obydwójce rodziców, ale musi bardzo szybko dorosnąć i zmierzyć się z rzeczywistością, której żadne dziecko nie powinno znosić. Film świetnie oddaje klimat przełomu lat 80. i 90., mieszkań w

blokach, osiedlowych podwórek i marzeń o lepszym życiu.

Reżyser Konrad Aksinowicz (Żuczek) dedykował film swojemu ojcu, Aleksandrowi Aksinowiczowi.



*

„Ciotka Hitlera” - film dostępny na platformie 11-14 listopada

Dotknięcie blizny. „Ciotka Hitlera” Michała Rogalskiego.

„1800 gramów” - film dostępny na platformie 18-21 listopada

Miłość zastępcza. Film „1800 gramów” Marcina Głowackiego.

Więcej informacji na stronie

festiwalu: <https://www.austinpolishfilm.com/>

**„Cudak” Anny
Kazejak**



Fot., materiały prasowe

Film zostanie pokazany podczas Austin Jewish Film Festival, w niedzielę, 14 listopada o godzinie 2:15 pm.

Więcej informacji na stronie festiwalu:

The Musicians (online)

*

1h 22 min., dramat, II wojna światowa, 2021 r.

Reżyseria: Anna Kazejak

Scenariusz: Marek Kreutz

Zdjęcia: Jakub Stolecki

Muzyka: Joanna Duda

Obsada: Kazimierz Mazur, Andrzej Kłak, Diana Zamojska, Natalia Skrzypek, Agnieszka Sienkiewicz-Gauer

*

Historia oparta na faktach

Roman Cudakowski, dla przyjaciół – Cudak – przed wojną gra w zespole występującym na weselach i imprezach miejskich.

Jednak w czasie okupacji muzyk nie radzi sobie. Może dorobić grając dla Niemców, ale zespół muzyczny musi mieć skrzypka. Cudak postanawia wyprowadzić z getta utalentowanego muzyka Szymona Akermana, mimo, że przed wojną, był jego największym konkurentem i Cudak miał do niego żal o odebranie mu zleceń, na które liczył. Jednak w nowej rzeczywistości obydwaj potrzebują siebie nawzajem. Im lepiej się poznają, tym bardziej zacierają się dzielące ich różnice. Roman postanawia też pomóc skrzypkowi, ratując jego rodzinę z getta, ukrywając ich w swoim domu, ryzykując życiem.

Film jest dedykowany wszystkim, którzy pomagali Żydom podczas okupacji, narażając życie swoje i swoich bliskich.

*

Anna Kazejak

Od reżysera

W konfrontacji z tematem takim jak Holocaust, reżyser musi podjąć kilka kluczowych decyzji, po pierwsze pokazać temat z nowej perspektywy, tak jak jest on obecny w kulturze od lat, a po drugie, by nie popaść w odrętwienie spowodowane skalą ludzkiego cierpienia i faktem, że historia oparta jest na rzeczywistych wydarzeniach. Wszystkie koncepcje produkcyjne, castingowe i artystyczne opierają się na zestawie najważniejszych elementów, tworząc w efekcie esencję filmu.

RELACJE - najważniejszym elementem opowieści jest wyjątkowa relacja między dwoma mężczyznami - utalentowanym muzykiem Akermanem i prostolinijnym Polakiem Cudakiem. Ich związek przechodzi wiele faz - od wrogości, przez współpracę, po wzajemną troskę o siebie. Łączy ich wiele - pochodzenie, wykształcenie, wrażliwość, ale to, co naprawdę ich łączy, to miłość do muzyki i do rodziny. Główni bohaterowie nie są idealni. Są prostolinijni, szlachetni, choć czasami nie potrafią dostrzec złożoności świata, w którym żyją. To ukochana w kinie „dziwna para” - ludzie, których połączył los, ale którzy nie mogliby być bardziej różni.

MUZYKA - Poprzez urządzenie do kadrowania, stworzone przez sekwencję otwierającą film i jego epilog, chcę opowiedzieć więcej niż historię dwóch muzyków. To opowieść o dwóch kulturach, które przez wieki istniały obok siebie i tworzyły wspólną tożsamość. Metaforyczna jest ostatnia scena, w której Akerman gra utwór skomponowany przez Cudaka, z elementami muzyki klezmerskiej. Jest to więc opowieść o tym, że wyjątkowość i odrębność każdej mniejszości może współistnieć w jednym społeczeństwie.

OBRAZ - Kamera znajduje się blisko głównych bohaterów, podąża za nimi, pokazując wydarzenia ich oczami. Pomaga to widzom identyfikować się z nimi i wciąga ich, aby mogli lepiej zrozumieć warunki, w których żyli bohaterowie.



Fot. materiały prasowe



Agnieszka Sienkiewicz-Gauer, jako Regina w filmie „Cudak”, fot. materiały prasowe

„Śniegu już nigdy

nie będzie”

Małgorzaty

Szumowskiej

i Michała Englerta -

polski kandydat

do Oskara



Niedziela, 7 listopada, 5 pm

1h 56 min., dramat, 2020 r.

Reżyseria: Małgorzata Szumowska, Michał Englert

Scenariusz: Małgorzata Szumowska, Michał Englert

Zdjęcia: Michał Englert

Obsada: Alec Utgoff, Maja Ostaszewska, Agata Kulesza, Weronika Rosati, Katarzyna Figura, Andrzej Chyra, Łukasz

Simlat, Krzysztof Czeczot

Nagrody:

Polskie Nagrody Filmowe 2021 - Orzeł: Najlepsze Zdjęcia

Festiwal Filmowy w Wenecji 2020 - Nagroda Premio

Fondazione Fai Persona Lavoro Ambiente - wyróżnienie specjalne

Camerimage 2020 - Złota Żaba (nominacja)



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe

Pewnego mglistego poranka w mieście pojawia się ON – atrakcyjny mężczyzna z prawdziwego, egzotycznego wschodu. Żenia, bo tak brzmi jego imię, ma dar. Jego ręce leczą, a oczy zaglądają w dusze samotnych kobiet. Mężczyzna zatrudnia się jako masażysta na bogatym osiedlu pod miastem. Pracując dla ludzi odgradzonych murem od „gorszego” świata, poznaje ich historie i osobiste dramaty. Wkrótce niezwykle zdolności Żeni

odmienia życie każdego z nich. Zamożni mieszkańcy swoich podmiejskich domów wydają się mieć wszystko, ale mimo to cierpią z powodu wewnętrznego smutku, jakiejś niewyjaśnionej tęsknoty. Ręce atrakcyjnego i tajemniczego przybysza działają cuda, a oczy Żenii zdają się przenikać ich dusze. Dla nich jego rosyjski akcent brzmi jak piosenka z przeszłości, wspomnienie czasów, w których wszystko było prostsze.

Przez trzy dekady od upadku komunizmu Polska przeszła liczne transformacje, które uczyniły ją zdecydowanie bardziej europejską i liberalną, ale z drugiej strony ujawniły mnóstwo społecznych i klasowych konfliktów oraz traum. Dziś wystarczy odpowiedni katalizator, żeby z ludzi zaczęły wychodzić wszystkie skrywane pod sztucznymi uśmiechami lęki i frustracje. Polki i Polacy, którzy na co dzień skupiają się na zarabianiu pieniędzy oraz izolowaniu się od biednego świata zewnętrznego, oddają się w terapeutyczne ręce Żeni, żywiąc nadzieję, że pochodzący z egzotycznego Wschodu mężczyzna uleczy ich z ich fobii i nieszczęść. Wyrzucają z siebie wszystko, co im leży na sercach, opowiadają mężczyźnie o niewdzięcznych małżonkach i dzieciach, narzekają na nietolerancję i rosnącą imigrację. Uzależniają się od niego i jego usług, nie zastanawiając się, czy Żenia może to w jakiś sposób wykorzystać.

(materiały producenta oraz Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni)

Więcej informacji na stronie

festiwalu: <https://www.austinpolsishfilm.com/>

Miłość zastępcza.

Film „1800 gramów”

Marcina Głowackiego.



Dorota Kolak i Magdalena Róźdzka w filmie „1800 gramów”, fot. materiały prasowe

Niedziela, 7 listopada, 3 pm

1h 40min, dramat, 2019 r.

Reżyseria: Marcin Głowacki

Scenariusz: Piotr Jasek, Agnieszka Jelonek, Jan Holoubek

Zdjęcia: Dariusz Rudziński

Muzyka: Paweł Lucewicz

Obsada: Magdalena Róźdzka, Piotr Głowacki, Dorota Kolak, Maciej Zakościelny, Danuta Stenka, Roma Gąsiorowska,

Zbigniew Zamachowski, Wojciech Meczaldowski, Tomasz Iwanca

Wzruszająca opowieść o miłości, samotności, poświęceniu i odwadze widziana przez pryzmat życia Ewy. Akcja filmu „1800 gramów” rozgrywa się w Krakowie, w okresie przedświątecznym. Ewa (Magdalena Róźczka) – dyrektorka interwencyjnego ośrodka preadopcyjnego, szuka nowych rodziców dla porzuconych dzieci. Nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. Jest kulą ognia; potrafi wyłamać każde drzwi i nagiąć każdą zasadę, aby pomóc dzieciom. Tuż przed świętami w życiu Ewy pojawia się niezwykła dziewczynka – Nutka, dziecko pozostawione przez jej biologiczną matkę. Dla dobra dziecka Ewa jest gotowa zrobić wszystko, nawet poświęcić siebie, swoją karierę i szansę na miłość... Nie jest przygotowana na lawinę emocjonalnego chaosu, która wkrótce przejdzie przez jej życie. Czy możesz się uratować, bezinteresownie ratując jeden mały świat?

„1800 gramów” to piękna i wzruszająca opowieść o najważniejszych ludzkich sprawach, o miłości i samotności, o poświęceniu i odwadze. Nasi bohaterowie muszą porzucić ograniczenia, w których tkwią, a wyzwanie, które przynosi im los, pozwala odnaleźć się i zmienić swoje życie. Wierzę, że ta historia chwyci za serce naszych widzów. Cieszę się, że do projektu udało nam się zaprosić znakomitych aktorów. Dodatkowym atutem są piękne plenery, bowiem akcja filmu

rozgrywa się w Krakowie. Wielką satysfakcją jest, że to już ósmy film fabularny naszego krakowskiego zespołu – powiedziała Krystyna Lason, producent filmu „1800 gramów”.



Fot. materiały prasowe

Dlaczego Magdalena Rózcicka zaangażowała się w film 1800 gramów i przyjęła główną rolę?

Film „1800 gramów” to bardzo ważny dla mnie projekt, w którego powstanie byłam zaangażowana od samego początku. To scenariusz inspirowany prawdziwymi historiami dzieci, które poznałam w czasie 10-letniej współpracy z Interwencyjnym

Ośrodkiem Preadopcyjnym w Otwocku. Mam nadzieję, że film „1800 gramów”, da początek wielu budującym rozmowom, bowiem wokół adopcji jest wciąż dużo spraw do naprawienia, a jestem pewna, że dobro maleńkich dzieci, które rozpaczliwie potrzebują miłości i utulenia to temat, który dotyka każdego wrażliwego człowieka - mówi aktorka.

Więcej informacji na stronie

festiwalu: <https://www.austinpolsishfilm.com/>